№ 5 Włodawa, 1 marca 1927 r. Rok V

ZIEMIA WŁODAWSKA

ORGAN SAMORZĄDOWO - SPOŁECZNY.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata:
miesięcznie 80 gr
kwartalnie 2.50 gr
rocznie 10 zł.
numer pojed. 40 gr

Ceny ogłoszeń
za tekstem:
cała strona — zł. 60
pół " — zł. 35
ćwierć " — zł. 10
drobne ogłoszenie
za wyraz — 10 gr.
najmniejsze ogłoszenie 1 zł. 80 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Sejmik Powiatowy we Włodawie.

O szkołę jednolitą

Społeczeństwo polskie już od dłuższego czasu śledzi pilnie walkę prasy o szkołę jednolitą. Zdania są podzielone. Jedni żądają, by szkoła średnia opierała się na szkole powszechnej, a inni dowodzą, że powinno być po staremu. Kto ma z nich słuszność, trudno na razie dać stanowczą odpowiedź. Starał się będę sprawy te wyjaśnić według mego mniemania.

Większość mamy szkół jednoklasowych, do których młodzież uczęszcza przez 7 lat i ukończy 4 oddziały. Do szkoły 2 klas. uczęszcza również młodzież przez 7 lat i ukończy 5 oddziałów. Do szkoły 3 klas. uczęszcza młodzież przez 7 lat, ale kończy 7 oddziałów. Do wszystkich wyżej zorganizowanych szkół uczęszcza młodzież przez 7 lat, i przerabia materjał 7 oddziałów.

Zgadzam się również z wywodami autora z № 2 „Ziemi Włodawskiej", że uczeń w jednoklasowej szkole traci 3 lata na powtórzenie tego materjału, który przerabiał w oddziale III i IV. W szkole dwuklasowej, traci uczeń 2 lata, na powtórzenie tego co się uczył.

W szkole 3 klas. a również i 4 klas. przerabia uczeń materjał 7 oddziałów lecz nie uczy się języków obcych. Wyżej wymienione szkoły nie przygotowują zupełnie do V kl. szkoły średniej.

W szkole 3 i 4 klas. należałoby wprowadzić języki obce, a gdyby miały nie wielką liczbę dzieci, mogłyby przygotować młodzież do wstępowania do szkoły średniej. Dla szkół 1 i 2 klas. należałoby zachować niższe klasy w szkole średniej. Wstęp zaś do Seminarjów Nauczycielskich młodzieży tej byłby niemożliwy, chyba po ukończeniu 4 klas gimnazjum.

Dla szkół powszechnych wyżej zorganizowanych klasy niższe szkół średnich są zbyteczne. Nauka w szkołach powszechnych jest bezpłatna. Należałoby, by młodzież ze szkół powszechnych niżej zorganizowanych, po ukończeniu 4 czy też 5 oddziałów, odsyłać do szkół powszechnych wyżej zorganizowanych. Sama młodzież przygotowywałaby się do wstąpienia do szkół średnich, czy też kończyła by swoją naukę.

Do szkoły średniej państwowej trudno się dostać młodzieży wiejskiej, a kształcenie w szkole prywatnej kosztuje bardzo drogo. Daleko łatwiej będzie rodzicom utrzymać dziecko w mieście przez 4 lata niż przez 8 lat. Z tych więc względów należałoby, niższe klasy w szkołach średnich kasować, a natomiast dążyć do tego, by każde dziecko miało możność ukończenia 7 kl. szkoły powszechnej, a po ukończeniu takowej, żeby wstępowało do V klasy szkoły średniej.

Przez zniesienie 4 klas niższych w szkole średniej, zmniejszyła by się liczba profesorów tych szkół, więc już będzie pewna oszczędność w budżecie państwa. Za zaoszczędzone pieniądze możnaby wybudować każdego roku kilka szkół powszechnych.

Przez zniesienie niższych klas w szkole średniej, powiększyła by się frekwencja dzieci.

Ludność nabrałaby do szkoły powszechnej większego zaufania, bo przekonałaby się, że ta szkoła ma jakieś znaczenie w kraju. Cóż z tego, że dzisiaj dziecko ukończy 7 oddziałów szkoły powszechnej z wynikiem bardzo dobrym, kiedy do szkoły średniej bez egzaminu nie zostanie przyjęte. Należałoby tej ludności ulżyć i dać możność kształcenia swych dzieci. Programy szkół średnich i powszechnych należy ujednostajnić tak, by uczeń po ukończeniu 7 oddziałów szkoły powszechnej miał możność wstąpić do szkoły średniej bez żadnych trudności.

Ażeby zaś dać możność ukończenia młodzieży 7 klas szkoły powszechnej, należałoby w gminie zorganizować choć jedną szkołę 7 kl.

Rodzice dbający o wychowanie i kształcenie swych dzieci, bardzo chętnie będą posyłać swe latorośle do szkoły wyżej zorganizowanej, choćby droga wynosiła więcej niż 3 kilometry. Znajdą dla nich mieszkanie w miejscu szkoły, bo mają tam krewnych lub znajomych, znajdą dla nich i furmankę dla odwiezienia. Tylko rodzice, którzy potrzeby nauki nie rozumieją, dzieci daleko posyłać nie będą. Ale takich rodziców coraz będzie mniej, więc miejmy nadzieję, że szkoły 7 klasowe pustkami nie stałyby.

Być może, że dla klas ludzi zamożniejszych zniesienie niższych klas w szkołach średnich, jest nie do smaku, bo może się boją, że ich dzieci w szkole powszechnej będą siedzieć obok syna niższej kasty, który może to dziecko wyprowadzić na manowce. Ale o tem trzeba zapomnąć. Dzisiaj

w wieku demokracji wszyscy jesteśmy równi. Możeby więc szkoła usunęła przepaść jaką wytworzyły wieki pomiędzy różnemi stanami.

I na terenie Województwa Lubelskiego, podjęli skuteczną akcję p. wojewoda Remiszewski i p. kurator szkolny Pytlakowski w sprawie szkoły jednolitej. Daj Boże, by wyniki pracy nad szkołą jednolitą dały jaknajlepsze rezultaty.

Ołdagez.

Czarne karty

Onegdaj gdzieś mi wpadą do rąk egzemplarz „Jedności Ludowej" i mimowoli (bo partyjnictwem nietylko brzydzę się, ale i gardzę) czytam artykuł — „Z Włodawy". Przytoczono o ile pomnę słowa: „Cały Związek Rzemieślników Chrześcijan stanowi jego Zarząd, a praca jego ogranicza się jedynie na wynajmowaniu sali Związku na pohulanki". Racja — Okrutnie boląca prawda. I sam okrutnie się zawiodłem, choć mieszkam na wsi, ale żywo mię obchodzą sprawy mojego rodzinnego miasta.

Gdy przystąpiono do przygotowania budynku pytam — Co to będzie? — Odpowiada mi ktoś, że będzie siedziba Związku Rzemieślniczego. Pięknie — myślę — nareszcie zdrowo zabłysły mózgi patrycjuszy Włodawy — znajdzie tam miejsce nieustająca wystawa-kiermasz rzemieślniczych wyrobów Związku i Szkoły rzemiosł, może tam będzie placówka zdrowej oświaty chrześcijańskiego robotnika, jak brzmiały słowa prelegentów podczas poświęcenia Sali przez ks. Biskupa Myślałem, że tu stanie uniwersytet robotniczy, gdzie inteligencja zawodowa wyleje coś ogółowi ze skarbnicy swej wiedzy, że doktór-medyk ofiaruje wykład z hygieny, oficer z wojskowości, nauczyciel z krajoznawstwa, ktoś z rolnictwa, a jeszcze ktoś z nauki o Polsce współczesnej, lotnictwa etc. i tak zapoznają ludność z nowemi horyzontami światów, z przepotężną myślą twórczą, że wskażą nowe drogi rozumnego postępu, że może ustawią aparat radjowy i będą karmić tłumy spragnione wiedzy — odczytami z Warszawy, a może tam znajdzie swe pomieszczenie Związek Sokoli dla starszej, a Harcerstwo dla młodszej młodzieży. Tak myślałem, a tymczasem harcerstwo w murach włodawskiej szkoły — to parodja ruchu harcerskiego, który nie ogranicza się na pracy wśród młodzieży szkolnej jedynie — tak jak jest we Włodawie. A Sokół? Cóż się stało z zapoczatkowanym ruchem Sokolstwa? Mówi ktoś, że młodzież niechce chodzić na ćwiczenia — bo się wstydzi — Tak!? A teraz z kolei zapytam, czy się młodzież nie wstydzi trawić noce w drgawkach „schimmi" i „jaw"? Może się płeć piękna na mnie oburzać — ale uważam, że komu smakują drgawki „schimmi" to i ten się nie obrazi, a każdy musi przyznać rację. Czy pohulanki — to cel utworzenia Związku Rzemieślników? Czy poto nastąpiło poświęcenie? Chyba nie, bo sali na murzyńskie tańce nikt nigdy i nigdzie nie wyświęcał. Spojrzcie na młodzież gdzieindziej u nas — nie mówię już za granicą, ale nawet gdzieindziej w Polsce młodzież w Związkach Sokoła i Harcerstwa zaprawia się do późniejszego życia obywatelskiego i krzepi swe fizyczne siły, bo hasło Sokoła „w zdrowem ciele zdrowy duch" — to nie frazes, ale maksyma wyprobowana już na organizmie naszego narodu. Musimy mieć młodzież mocną ciałem i duchem by było kim osłaniać Matkę Polskę, gdy zabrzmi trąbka bojowa a wokoło nas czyhają zahartowani w sportach śmiertelni wrogowie. Czy schimmi daje tężyznę moralną i zdrowie — to zapytajcie lekarzy, ci wam powiedzą, a zresztą sami czujecie to dobrze: nietrzeba się rozwodzić. Właśnie najwięcej samobójstw, które są niczem innem tylko tchórzostwem przed życiem, jest w czasach murzyńskich tańców i jazz-bandu.

O krótkowzroczni Włodawianie i ty, ślepy choć sławetny, Związku Rzemieślniczy! o wy rodzice, którzy wzrokiem Cezara, patrzącego na tany niewolnic — patrzycie na bochonalję waszych dzieci i radzi jesteście, gdy te w zmysłowych tańcach łamią obcasy, a może i cnotę.

Nie wolałbyś czcigodny obywatelu widzieć swego syna ćwiczącego się na nutę „Ospały, zgrzybiały..." a córki swej na placu ćwiczeń sokolich.

Ktoś powie, że bawić się trzeba. Zgoda, ale czy ta sala była wyświęcona na salę tańców? — Nie — A więc na jakiż cel? — Inny! O ironjo! Przecież wiem dobrze, że poloneza, mazura czy krakowiaka — to się tańczy nielicznie, nad program i... prawie z łaski — zato różne „łamańce" afrykańskie, to się dobami tańczy w Polsce. To ciekawe czy murzyni wzamian tańczą nasze oberki w Afryce?,.

Kończę, bo gorzka ironja, aż mię dławi i żre mię smutek, bo czyż może się ostać wśród burz okręt mający krótkowzroczną i rozdygotaną na nutę „Titiny" załogę.

Roman Ostrowski.

Szkoła, a drzewa przy drogach

Wykonywując rozporządzenia swych władz, niektórzy kierownicy naszych szkół powszechnych rozpoczęli obsadzać drogi drzewami. Było to parę lat temu. I zdaje się w miarę tego jak oddalamy się od tej chwili, gdy zarządzenie to przez władze szkolne było wydane, tem rzadziej i niechętniej jest ono wykonywane.

A jest to sprawa bardzo ważna, na którą, chciałbym, ażeby nasze nauczycielstwo baczniejszą zwróciło uwagę.

Drzew wogóle mamy coraz mniej. W ostatnich czasach zwłaszcza zaczęto wycinać lasy w przyśpieszonem tempie. Tu i owdzie, aczkolwiek bardzo rzadko, spotykało się i przy drogach okazałe drzewa, sadzone przez naszych pradziadów, szczególniej można to zauważyć na drogach wiodących dawniej do dworów. Obecnie, skoro tylko ziemia zmieniła właścicieli, zmieniła się też potrzeba sadzenia drzew przy drogach, ale liczba amatorów do ścinania drzew tych stokrotnie się powiększyła.

Otóż jest rzeczą bardzo dobrą, iż władze

szkolne poleciły szkołom urządzać rok rocznie święta sadzenia drzew.

Lecz niestety, znaczna część naszych szkół niedocenia tej sprawy i albo wcale tego nierobi, albo gdy to robi, to tylko tak aby zbyć.

Gdy się spojrzy na drzewka sadzone dotychczas przy drogach przez szkoły nasze odrazu rzuca się w oczy, i to bardzo jaskrawo, to, że pan nauczyciel lub Pani nauczycielka sadząc te drzewka wcale niemieli tego na myśli iż drzewa te są dzą po to, żeby one rosły ale poto tylko, ażeby można było śmiało napisać w sprawozdaniu do inspektora szkolnego, iż tyle, a tyle drogi obsadzono, tyle a tyle sztuk drzew wysadzono.

Może mi ktoś powie, iż nauczyciel nierozporządza odpowiednim materjałem w postaci drzewek do sadzenia i że przecież nie jest fachowcem pod tym względem, a więc nic dziwnego iż zadanie to nie jest wykonane, tak jak być powinno.

Tak, to jest prawda, ale jeżeli już tak źle jest, że niemożemy i nie potrafimy zrobić tego zadawalniająco, to lepiej dajmy spokój i nie sadźmy wcale, a nie będziemy wówczas przynajmniej sobie podrywać autorytetu wśród dzieci i starszych.

Ale naprawdę, to tak źle nie jest.

Bo czyż może naprzykład ktoś niewiedzieć tego, że drzewko wysokości pół metra, a nawet metr, posadzone przy drodze, gdzie codziennie, oprócz zwykłego ruchu, przechodzi po kilkaset sztuk bydła nie wyrośnie wcale, lecz zostanie objedzone przez bydło?

A tu niestety tak jest, że drzewka kopiąc w lesie lub gdzieś na drogach, nie kopie się tego, które nie jest małe przynajmiej, ale takie, które pod rękę wpadnie.

Zdaje mi się, że chyba mało było takich nauczycieli, którzyby zabierając się do sadzenia drzewek przeczytali sobie jakiś podręcznik z tego zakresu, a nawet chyba w każdej bibliotece szkolnej się znajdzie.

— Ja aczkolwiek nie jestem fachowcem w tym kierunku, lecz mając pewną praktykę, podam znany mi, mojem zdaniem bardzo dobry, jak u nas sposób zadzenia drzew przydrożnych. Sposób ten polega na sadzeniu wierzb zamiast palików przy innych drzewkach.

Można to zrobić w ten sposób. Przygotowujemy sobie zawczasu drzewka, które winny być najmniej półtora metra wysokie, do korony i gałęzi wierzbowych prostych, niecieńszych nad 5 cm. Wysokość wierzby musi być taka, ażeby, gdy przy niej posadzimy drzewko, nie sięgała wierzba do gałęzi korony o 10 cm. Wytknąwszy prostą linję przy drodze, gdzie mają być sadzone drzewka, kopiemy dołki w odległości kilku metrów jeden od drugiego. (gęściej nie szkodzi, gdyż później dużo drzew może uschnąć lub ktoś zniszczy, ewentualnie można później wyciąć zbyteczne) Szerokość musi być najmniej pół metra, bowiem chociaż tak głęboki dół jest nieodpowiedni dla drzewka, musi jednak tak być, gdyż inaczej byle szkodnik z ziemi je wyciągnie. Gdy dół jest gotowy jedno dziecko stawia gałęź wierzbową gładko obciętą z małych gałązek, grubszym końcem w dół i trzyma ją pionowo, uważając jednocześnie, by była ona na linji sadzonych drzew. Inne dziecko zasypuje dół, biorąc ziemię do tego najlepiej z rowu czarną, i dobrze udeptuje.

Gdy dół jest prawie zasypany robimy mały dołek ze wschodniej strony wierzby na korzenie drzewka, mającego rosnąć tam i sadzimy je. Drzewko to musi być posadzone przy samej wierzbie, poczem przywiązujemy je najlepiej powrósłem, dobrze skręconem do wierzby we trzech miejscach i uważamy żeby wierzba nie dostawała pomiędzy gałęzie korony, co gdyby było należy bezwzględnie wierzbę obciąć piłeczką około 10 cm. niżej pod koroną.

Dużo lepiej byłoby, gdyby wierzby były posadzone w jesieni, zaś inne drzewka przy nich dopiero na wiosnę.

Sadzenie takie, wierzb z innemi drzewkami, miałoby tę dobrą stronę, że wierzby, jako grubsze i głębiej zakopane w ziemi, byłyby nie jako ochraniaczami drzewek przed złymi ludźmi i wypadkami na drogach. Wrazie uschnięcia drzewka rosłaby wierzba i odwrotnie. Bardzo dobrze jest również obsadzać drogi samemi wierzbami, gdyż są to drzewa ładne, pożyteczne i łatwe do posadzenia.

Naturalnie najlepiej byłoby obsadzić drogi drzewkami owocowemi, ale narazie wszędzie tego zrobić nie możemy, choćby dlatego, że wymaga to gruntownej znajomości rzeczy.

Niedługo nadejdzie wiosna, a z nią pora sadzenia drzew, a więc szkoły powinny tem zająć się energieznie.

Jotka.

Sprawy łowieckie

ciąg dalszy

W erze drugiej polowanie na grubego zwierza jak żubr, tur, oś, niedźwiedź, jeleń, dzik, dostępnem już było dla szlachty. Polowano przeważnie za pomocą dzidy, oszczepu i łuku, a następnie „par force" i przy pomocy wchodzącej w tych czasach w użycie broni palnej.

Polowanie w tym okresie uważane było za najprzystojniejszą dla stanu szlacheckiego zabawę i najlepszą szkołę w zaprawianiu się rycerstwa do walki z wrogami zewnętrznymi kraju. Łowiectwo w tej erze stało pod znakiem zabawy-sportu. Bogactwo zwierzostanu było jeszcze ciągle tak wielkie, że pierwsze ograniczenia prawne w Polsce (w statucie Wiślickim) nie zajmowały się ochroną zwierzyny lecz ochroną przywilejów.

W wieku siedemnastym i następnych polowanie było wprawdzie jeszcze przywilejem szlachty, lecz pozwalano także polować i włościanom z warunkiem jednak dostarczania zwierzyny dworom. Po różnych ewolucjach jakie sprawy te przechodziły, pod względem prawnym i życiowym w ubiegłym wieku polowanie stało się dostępnym dla wszystkich. Polowano tedy zawzięcie o każdej porze roku (czasów ochronnych jeszcze nie znano). W tym to właśnie czasie zaczęła wchodzić w użycie ulepszana z każdym rokiem broń palna, która w znacznej mierze przyczyniła się do wytępienia zwierzyny. W drugiej połowie dzie-

więtnastego wieku ilość zwierzyny tak gwałtownie zaczęła się zmniejszać, iż okazała się konieczność ustalenia norm wykonywania łowiectwa w drodze ustawowej we wszystkich państwach Europy. Przyczyniło się to do powstrzymania ostatecznego wytępienia zwierzyny, która szybkimi krokami zbliżała się do ostatecznej ruiny. Ograniczenia te jakkolwiek przyczyniły się do poprawy zwierzostanu, to jednak nie przywróciły zwierzostanowi dawnej świetności, kiedy to całe wyprawy wojenne aprowidowano zwierzyną i kiedy łowiectwo miało bardzo doniosłe znaczenie ekonomiczne dla kraju.

Dzięki ograniczeniom ustawowym i rozbudzeniu się w społeczeństwach świadomości o znaczeniu łowiectwa, nastąpił w wielu krajach Europy zasadniczy, radykalny zwrot w traktowaniu łowiectwa, objawiający się nietylko w ochronie zwierzyny, czego wymagało już samo prawo, lecz w racjonalnej hodowli tejże, jako oddzielnej i zupełnie nowej gałęzi produkcji rolnej. Od tej właśnie chwili rozpoczyna się dla łowiectwa era trzecia czasów najnowszych, era racjonalnej hodowli.

W racjonalnej hodowli zwierzyny przodują przed wszystkimi narodami Niemcy. W Niemczech łowiectwo stało się naprawdę hodowlą. Zostały wypracowane reguły jak w innych dziedzinach hodowli, powstał cały szereg miesięczników, tygodników, a nawet dzienników sprawie łowiectwa poświęconych i łowiectwo stało się tem nauką.

Wobec takiego szczęśliwego zwrotu łowiectwo zdobyło kolosalne znaczenie ekonomiczne i zaczęło być znów „zajęciem ludowym powszechnym „i nosić w sobie cechy niespożyte".

W naszym kraju łowiectwo przechodziło koleje podobne, lecz jeżeli chodzi o czasy ery trzeciej, to kształtowało się nie jednakowo, zależnie od warunków politycznych. Era trzecia zastała kraj nasz rozdarty przez trzech zaborców przeto i rozwój łowiectwa postępował w trzech różnych kierunkach.

Ponieważ pragnieniem moim jest dać pewną całość, przeto uważam, iż należy jeszcze omówić rozwój łowiectwa pod każdym zaborem oddzielnie.

Król. Polskie (Król. Kongresowe).

Pod zaborem rosyjskim panowały stosunki łowieckie najsmutniejsze. Rząd rosyjski nie wydawał żadnych praw i przepisów nietylko o hodowli ale nawet o ochronie zwierzyny. Dopiero w 1871 r. zostały zatwierdzone pierwsze przepisy o polowaniu, które powstały z inicjatywy prywatnej i tym samym bez jakiegokolwiek współdziałania ze strony rządu.

Na przeważającej ilości terenów, zamiast zwierzyny użytkowej spotkać można było całe masy wałęsających się psów, kotów, jastrzębi, wron, srok i t. p. szkodników, które łącznie z zawodowymi kłusownikami, nie uznającymi żadnych terminów ochronnych, wytępiają bezlitośnie wszystko, co tylko wyniszczyć się da, chociażby ostatniego zająca, ostatnią kuropatwę.

Jeżeli w tej części naszego kraju zwierzyna nie została wyniszczona doszczętnie, to zawdzięczamy to li tylko większym majątkom prywatnym, gdzie prowadzono racjonalne łowiectwo zapewniające zwierzynie ochronę i dobrobyt. Zwierzyna wychodowana na tych terenach, zasilała tereny włościańskie, lecz już na samej granicy czyhał na nią kłusownik, i niewiele się od niego różniący, myśliwy tych terenów. Taki stan trwał prawie że bez przerwy na terenach włościańskich, miejskich i drobnoszlacheckich, oraz w większości lasów państwowych, pozostawionych nam w spadku po smutnej pamięci rosyjskiej biurokracji leśnej, która na terenach tak podatnych do rozmnoży zwierzyny rozmnożyła chyba tylko kłusowników, a nic pozatem.

Bardzo dobrym zwierzostanem odznaczały się jedynie dobra koronne, gdzie odbywały się polowania dworskie i gdzie trzymano specjalny personel do prowadzenia luksusowego gospodarstwa łowieckiego.

Terenów takich, niestety, było zbyt mało w kraju aby mogły mieć wpływ na rozsiedlenie się zwierzyny.

Rozważając przyczyny tego smutnego stanu, nasuwa się pytanie, czy przepisy o polowaniu z 1871 r., dotychczas w byłym Król. Polskiem obowiązujące, odpowiadały swemu celowi?

Biorąc pod uwagę ówczesne warunki polityczne w jakich znajdowało się b. Król. Polskie w stosunku do swego zaborcy Rosji i jej urzędników gospodarujących po swojemu, przepisy te były pewnym hamulcem na kłusowników z jednej strony z drugiej zaś postępem w przeciwstawieniu do zacofanej Rosji, lecz tylko teoretycznie, gdyż w rzeczywistości nie były w stanie przyczynić się do podniesienia zwierzostanu i łowiectwa w kraju albowiem nie były przez władze należycie przestrzegane, i nie odpowiadały nowoczesnym potrzebom łowiectwa i ochrony zwierzyny.

Pobłażliwość zaś rządu na wszelkie przekroczenia przepisów o polowaniu i ochronie rozzuchwaliły ludzi złej woli i zniechęciły tych, którzy przezwyciężając różne trudności, prowadzili na swych terenach racjonalną hodowlę i ochronę zwierzyny.

Przestrzeganie prawa tego było jeszcze bardziej utrudnione z braku sumiennych i poważnych stróżów, boć przecie dobrze pamiętamy jeszcze „strażników ziemskich" którzy naogół odznaczali się pijaństwem, sprzedajnością, brakiem chociażby minimalnej inteligencji i poczucia obowiązku, gotowych żyć zawsze w zgodzie z wszelkiego rodzaju przestępcami, i ciemnymi osobistościami.

W takich opłakanych warunkach łowiectwo mogło się rozwijać tylko w większych majątkach, gdzie była dobrze zorganizowana straż łowiecka, która była zdolna ukrócać siłą rozpanoszone kłusownictwo posługujące się bronią palną, jak też, różnego rodzaju sidłami. Natomiast na olbrzymich przestrzeniach gruntów włościańskich, panowali całkowicie kłusownicy, którzy strzelali i łowili zwierzynę w sidła przez okrągły rok, niszczyli gniazda kuropatw, bażantów, przepiórek, kaczek i t. p. W rabunku takim brali udział wszyscy zacząwszy od właścicieli gruntów, ich służby, pastuchów i skończywszy na wałęsających się bezkarnie po całych dniach i nocach psach.

Stan taki z małymi zmianami trwa po dzień dzisiejszy i Bóg raczy wiedzieć jak długo jeszcze trwać będzie, gdyż zaradzić złemu mogłaby tylko

dobrze opracowana i mądrze pomyślana ustawa łowiecka, lecz Sejm nasz niestety po tylu latach nie zdobył się na uchwalenie tak ważnej dla życia ustawy jak samorządowa, a cóż dopiero mówić o łowieckiej, chociaż poświęcił wiele czasu na mniej pożyteczne sprawy. *Luterek.*

dalszy ciąg nastąpi

Z kursów rolniczo-hodowlanych w naszym powiecie

Obecne pokolenie w Polsce, a więc i ludność wiejska — żyje w czasach przełomowych. Wzrosło i nawykło do zupełnie odmiennych warunków niż te, które się z chwilą odzyskania niepodległości wytworzyły.

Dziś jeszcze w wielu wypadkach ludność wiejska tak samo jak ojcowie i dziadowie wchodzi w to nowe życie drogami staremi, przyjmuje takiem, jakiem je stworzyły poprzednie pokolenia. I dlatego to wszelki postęp i rozwój życia idący z zewnątrz przyjmuje niechętnie, nieraz opornie.

Największą może zaporą leżącą na drodze postępu i rozwoju gospodarstw wiejskich jest brak oświaty i wiedzy zawodowo-rolniczej wśród szerokich warstw ludności wiejskiej.

To też popularne kursy rolnicze, zwłaszcza tu u nas, na Podlasiu, gdzie ludność wiejska mniej jeszcze ma tej oświaty, gdzie praca nad podniesieniem stanu kultury rolnej jest zaledwie zapoczątkowaną — mają szczególne znaczenie, budzą bowiem wieś z odrętwienia, burzą szańce ciemnoty, gdzie jeszcze nie rzednie mrok, wskazując drogi do odrodzenia wsi i podniesienia dochodowości gospodarstw wiejskich.

Takie właśnie kursy na terenie naszego powiatu w obecnym sezonie zimowym przeprowadził Wydział Powiatowy Sejmiku przy współudziale Stacji Doświadczalnej w Chełmie oraz Wojew. Zw. Kółek Rolniczych w Lublinie.

Kursy odbyły się w 11 gminach powiatu w czasie od 15 grudnia z. r. do 10 lutego b. r. włącznie a mianowicie:

w dniu	15 i 16	grudnia	w Hańsku,
„ „	19, 20 i 21	„	„ Różańce,
„ „	28, 29 i 30	„	„ Holi,
„ „	20, 21 i 22	stycz. 27 r.	w Dołhobrodach,
„ „	23 i 24	„	„ Rozwadówce,
„ „	25 i 26	„	„ Opolu,
„ „	27 i 28	„	„ Krzywowierzbie
„ „	30 i 31	„	„ Drozdówce,
„ „	3 i 4	lutego	„ Woli-Wereszcz.
„ „	6 i 7	„	„ Siedliszczu,
„ „	9 i 10	„	„ Wyrykach.

Na kursach prowadzili wykłady P.p.:

1. Kierownik Stacji Dośw. w Chełmie prof. Kaz. Stecki (rolnictwo),
2. Asystent tej że stacji p. Wacław Kraszewski (uprawa łąk i hodowla trzody chlewnej),
3. Inspektor hodowlany W. Z. K. R. w Lublinie p. Radosław Blenan (hodowla zwierząt gospodarskich),
4. Instruktor hodowlany W. Z. K. R. p. Zygmunt Budkowski (hodowla i żywienie krów mleczn.),
5. Instruktor O. Z. K. R. w Chełmie p. Jan Łuczak (hodowla krów mlecznych, doraźna pomoc weterynaryjna).
6. Kierownik Ogniska Kultury w Hańsku pan Wł. Sobieszczański (rasy bydła, hodowla krów).
7. Instruktor-ogrodnik W. Z. K. R. p. Tadeusz Trautman (ogrodnictwo, sadownictwo),
8. Instruktor rolny p. Konrad Łukaszewicz (rolnictwo, doświadczalnictwo, spółdzielczość, mleczarstwo, zrzeszenia rolnicze).

Wykłady odbywały się w lokalach szkolnych, udzielanych przez Pana Inspektora Szkolnego, od godz. 5 do 11 wieczór. Po każdym wykładzie wywiązywała się zawsze ożywiona dyskusja, w której poza referatami omawiały się szeroko sprawy i potrzeby lokalne danej wsi lub całej gminy.

Frekwencja słuchaczy na kursach była bardzo liczna, nieraz dochodziła, jak naprz. w Krzywowierzbie do 200 osób.

Najlepiej udane można uważać kursy odbyte w Dołhobrodach i Różańce, dzięki staraniom miejscowych Kółek Rolniczych, oraz w Krzywowierzbie, Opolu, Holi, Hańsku i Drozdówce (w tej ostatniej dzięki staraniom miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej), gdzie przeciętna ilość słuchaczy wynosiła od 120 do 180 osób.

Ogółem wysłuchało kursów z górą 1300 osób. Nie brakło też w gronie słuchaczów kobiet.

Poza referatami fachowemi z dziedziny hodowli, uprawy roli i roślin, nawożenia, doświadczalnictwa, spółdzielczości i mleczarstwa, p. p. prelegenci w swych wykładach wszędzie i zawsze łożyli nacisk, uwzględniając warunki miejscowe naszego powiatu, na potrzebę przedewszystkiem podniesienia hodowli i racjonalnego żywienia bydła i trzody chlewnej, oraz na szerzeniu zasad spółdzielczych i pracy w zrzeszeniach rolniczych, jako jedynej drogi wiodącej do odrodzenia i rozbudowy naszej wsi, oraz podniesienia poziomu drobnego rolnictwa.

W czasie kursów duża ilość książek o treści zawodowo-rolniczej (bo zgórą 300 tomów) była rozkupiona przez słuchaczy, nie licząc drobnych druków i ulotek C. Z. K. R. z dziedziny hodowli, racjonalnego żywienia i stosowania nawozów sztucznych. Zostały też rozsprzedane kalendarze C. Z. K. R. w ilości 80 egzemplarzy. W tym też czasie zaprenumerowano w rozmaitych miejscowościach 14 egz. „Poradnika Gospod. Wiejskich".

Czy tego rodzaju prowadzona przez nas praca na kursach wyda jakie owoce — najbliższa przyszłość pokaże. Jednakże już dziś stwierdzić można, że ludność nasza wiejska żywiołowo do wiedzy się garnie i chętnie z niej korzysta przy każdej sposobności, o ile tę wiedzę niesiemy jej w praktycznem ujęciu, wskazując drogi wiodące w sposób niezawodny do naprawy bytu.

I dziś już w rezultacie przeprowadzonych tych luźnych pogadanek w czasie trwania kursów, daje się zauważyć wzmożony ruch w umysłach światlejszych jednostek w kierunku zrzeszania się w organizacje rolnicze, by wspólnemi siłami, przez pracę gospodarczą, podnieść wytwórczość i rozbudowę naszych warsztatów małorolnych. Do niedawna zamarłe prawie zupełnie Kółka Rolnicze budzą się do życia i zaczynają działać, jak naprz. w Różańce, Holi, Drozdówce, wyłania się możliwość powstania kilku mleczarni spółdzielczych: w Hańsku, Dołhobrodach, Holi i Krzywowierzbie.

Instruktor rolny *Konrad Łukaszewicz*

ŻYCIE SAMORZĄDOWE POWIATU.

Z Wydziału Powiatowego

W styczniu Wydział Powiatowy odbył 3 posiedzenia, w dniach 8. 22 i 29 tegoż miesiąca, na których rozpatrzył i załatwił 98 spraw z ważniejszych następujące:

Sprawy gminne

Zatwierdził budżety miast i gmin na I kwartał 1927 r. a mianowicie:

Budżet gminy Krzywowierzba w sumie	Zł.	4 341.22
„ miasta Włodawy	„	19.142.86
„ „ Parczewa	„	48.428.64
„ gminy Wola-Wereszczyńska	„	5.703.28
„ „ Horodyszcze	„	5.300.—
„ „ Wyryki	„	5.975.—
i dodatkowy budżet miasta Parczewa na tenże kwartał	„	19.324.97

Uchylił uchwałę Rady Miejskiej z 10.X. 1926 r. w sprawie zwolnienia Chwedorzowskiego od uiszczenia należytości za dzierżawę hal targowych w kwocie zł. 1.980.

Uchylił uchwałę zebr. gmin. Krzywowierzby z dn. 4/XII. 1926 r. anulującą uchwałę z dn. 6. XI. 1926 r. w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki w kwocie zł. 6.000 na budowę szkoły.

Uchylił uchwałę gminy Dębowa-Kłoda z dn. 80. XII. 1926 r. powierzającą dostawę kamienia sekretarzowi gminy.

Uchylił uchwałę zebrania gminnego, gminy Turno z dnia 31. XII. 1926 r. w sprawie przyznania Komisji Likwidacyjnej wynagrodzenia z funduszów likwidowanej kasy.

Ukarał jednego z wójtów grzywną zł. 30 za niewykonanie w terminie orzeczeń karnych Dozoru, nieściąganie zaległości podatkowych i nieprowadzenie kontroli wyjazdów służbowych.

Udzielił drugiemu wójtowi nagany za złe utrzymanie mostu, a jednemu z Burmistrzów wymierzył karę w wysokości zł. 50 za niewykonanie zarządzeń Wydziału Powiatowego.

Ukarał 2 sołtysów gm. Hańsk. każdego grzywną po zł. 10 za niestawiennictwo się na wezwanie Urzędu Skarbowego.

Zwrócił się z prośbą do Pana Prezesa Sądu Okręgowego w Białej, aby wyroki karno-sądowe były przekazywane do wykonania urzędom gminnym.

Przyjął do wiadomości sprawozdania z dokonanych rewizji urzędów gminnych: gminy Uścimów za czas od 28. X. 1925 r. do 14. I. 1927 r. i gminy Wyryki za czas od 8. X. 1925 r. do 26. I. 1927 r.

Załatwił kilka rekursów podatkowych.

Opieka społeczna

Odmówił przyjęcia 2 dzieci z gminy Włodawa do Sierocińca.

Szkolnictwo i oświata

Zaprojektował do budżetu 1927/28 r. wstawić dla Rady Szkolnej Powiatowej kwotę zł. 9.260 — a na stypendja zł. 3.400.

Przyznał 1 stypendjum w wysokości zł. 100 dla ucznia szkoły rzemieślniczej, inne podania nie uwzględnił wobec wyczerpania funduszów.

Komunikacja

Wyłonił Komisję do rozpatrzenia i przyjęcia najdogodniejszej oferty na budowę mostu na rzece Włodawce pod Kołaczami, oraz upoważnił do zawarcia umowy na budowę tegoż mostu Przewodniczącego Wydziału i Inżyniera Drogowego.

Zaprojektował do budżetu 1927/28 r. wstawić na cele drogowe zł. 278.000 z czego zł. 136.927.29 na budowę nowych dróg, a mianowicie: grobli Uhnińskiej, Kodenieckiej, Wyryki-Lubień i odcinka drogi Wisznice-Rossosz.

Popieranie rolnictwa

Zaprojektował w budżecie 1927/28 r. uwzględnić kwotę zł. 50,143 20 na cele rolnicze, a mianowicie:

na stacje kopulacyjne	Zł.	15.000
„ „ czyszczenia ziarna	„	7.000
„ meljoracje (spółki wodne)	„	5.000
„ stypendja dla szkół rolniczych	„	4.600
„ zalesienia nieużytków	„	1.100
„ urządzanie kursów i pogadanek	„	1.600
	Zł.	34.300
na pomoc weterynaryjną		2,293.08
„ udział w Stow. Roln. Handl.		2,000.—
„ utrzymanie instruktorów i inne		11.550.12
	Zł.	50.143.20

Zdrowotność i szpitalnictwo

Wyraził opinję o potrzebie otwarcia dwu nowych aptek jednej we Włodawie a drugiej w Parczewie.

Wystąpił z wnioskiem na Sejmik o zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100.000 złotych w złocie na lat 20 w Banku Gospodarstwa Krajowego na budowę szpitala.

Bezpieczeństwo publiczne

Odniósł się do Związku Straży Pożarnych Województwa Lubelskiego o urządzenie kursów w Wisznicach, Włodawie i Ostrowie.

Podwyższył zaprojektowane w budżecie 1927/28 r. zł. 1.400 na straże pożarne do zł. 1.800.

Popieranie przemysłu i handlu

Zaprojektował w budżecie 1927/28 r. uwzględnić zł. 9.960 na utrzymanie szkoły koszykarskiej, — 2.000 zł. na plantację wikliny i zł. 5.100 na stypendja, w czem zł. 3.600 na stypendja dla uczni szkoły koszykarskiej.

Na administrację gminną wydano 12.695 zł. Na szkolnictwo 7.553 zł. oraz na inne wydatki gmin 14.938 zł.

Na roboty drogowe zużyto 227 robotników pieszych i 248 zaprzęgów konnych.

Na wnoszenie nowych budowli wydano 41 pozwoleń.

Rada Miejska we Włodawie odbyła 2 posiedzenia, na których powzięto 4 uchwały.

Rada Miejska w Parczewie 3 na których 37 uchwał powzięto a Rada Miejska w Ostrowie 1 na którem powzięto 5 uchwał.

Do biur magistratów wpłynęło 2326 spraw z których niezałatwiono 186.

Podatków miejskich ściągnięto 25.019 zł.

Na administrację wydano 6623 zł. Na szkolnictwo 3987 zł. i na inne wydatki miast 36.326 zł.

Kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe czynne były w okresie sprawozdawczym w Dębowej-Kłodzie, Hańsku, Opolu, Romanowie, Sobiborze, Tyśmienicy, Uścimowie, Wyrykach i Włodawie.

Udzielono pożyczek 200 osobom w łącznej sumie 33.633 zł. Przyjęto wkładów 3028 zł.

W styczniu odbyło się zebrań gminnych 6, zebrań gromadzkich 36, oraz posiedzeń Rad gminnych 9, na których powzięto 44 uchwał.

Do urzędów gminnych wpłynęło 5363 spraw z których niezałatwiono 630.

Podatków gminnych ściągnięto 12.689 zł.

Na administrację gmin wiejskich wydano 6.360 zł. Na szkolnictwo 6.257 zł. i na inne wydatki gmin 5.958 zł.

Urzędy gminne i magistraty ściągnęły podatków państwowych 8481 zł. — sejmikowych 4356 zł. — i składki ogniowej 6469 zł.

Pozwoleń na wnoszenie budowli na wsiach i w miastach wydano 10.

Rada Miejska w Parczewie odbyła jedno posiedzenie i powzięła 5 uchwał.

Rada Miejska w Ostrowie odbyła 2 posiedzenia i powzięła 11 uchwał.

Rada Miejska we Włodawie odbyła 2 posiedzenia i powzięła 8 uchwał.

Magistraty ściągnęły 1326 podatków miejskich i wydatkowały na administracje 6012 zł. Na szkolnictwo 1706 złotych oraz na inne wydatki miejskie 16.220 zł.

Kasy gminne oszczędnościowo-pożyczkowe czynne były w Dębowej-Kłodzie, Hańsku, Romanowie, Sobiborze, Turnie, Tyśmienicy, Uścimowie Wyrykach i Woli-Wereszczyńskiej.

Pożyczek wydano 20.392 zł. a wkładów przyjęto 3373 zł.

Wszystkie komisje likwidacyjne b. kas gminnych oszczędnościowo-pożyczkowych, prócz gminy Krzywowierzba ukończyły już swe czynności i operaty zostały przesłane Głównemu Urzędowi Likwidacyjnemu.

Sprawy ogólne

Zarządzeniem starosty zostały zamknięte targi w Wereszczynie z powodu nieodpowiedniego urządzenia targowicy. O ile gmina urządzi odpowiednią targowicę w Urszulinie i powoła Komisję targową wówczas władze administracyjne zezwolą na otworzenie targów w Urszulinie.

Zebranie osadzkie w Sławatyczach postanowiło przeznaczyć sumę, uzyskaną z opłat targowych na wybrukowanie ulicy Kodeńskiej, prócz tego postanowiło dać świadczenia w naturze t. j. podwody i robociznę.

Rada Gminna w Sławatyczach postanowiła wybrać Zarząd i komisję rewizyjną kasy Oszczędnościowo-pożyczkowej.

Taż Rada postanowiła odnieść się do Dyrekcji poczt i telegrafów o uruchomienie agencji pocztowo-telegraficznej we wsi Hanna.

Rada Gminna w Opolu postanowiła odnieść się na Zebranie Gminne z wnioskiem, aby każda gromada wioskowa sprawiła torbę pocztową zamykaną na 2 klucze, od której jeden klucz będzie się znajdował u sołtysa wsi, a drugi w Urzędzie Gminnym. Trzy razy tygodniowo byłby wysyłany posłaniec do Urzędu Gminnego z korespondencją do odesłania na pocztę i po odbiór przesyłek pocztowych.

Należy uchwale Rady Gminnej przyklasnąć gdyż doręczanie przesyłek pocztowych w naszym powiecie odbywa się iście po afrykańsku. Prenumeratorzy gazet muszą oczekiwać nieraz po tygodniu, a gdy sołtys nie zjawi się na sesję, to i po dwa tygodnie, na gazety. Rada uczyniła bardzo słusznie, iż zwróciła uwagę na rzecz tak ważną. Sądzimy, że inne gminy zechcą naśladować Opole.

Rada Gminna w Dębowej-Kłodzie uchwaliła przyznać na zakup sikawki Zł. 248—powstałe z zysku Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej, oraz przeznaczyć na ten cel, należące się gminie wynagrodzenie od Dyrekcji za ściąganie składki ogniowej.

Sprawy drogowe

Rada Gminna w Opolu zaleciła Wójtowi, aby w ciągu miesiąca, wraz z Komisją drogową, objechał wszystkie drogi i mosty i opracował plan wiosennych robót szarwarkowych.

Z miast

Sprawy administracyjne

Magistrat m. Ostrowa postanowił pobierać opłaty za świadectwo pochodzenia za konie, bydło i nierogaciznę po 3 złote od sztuki.

Sprawy ogólne

Rada Miejska w Ostrowie postanowiła pobierać opłaty na targowicy w wysokości 30 gr. od każdej sztuki bydła, koni, lub nierogacizny, jak również i od każdych prosiąt O ile sprzedający posiada tylko 2 prosiaki nie wpłaca opłaty.

Z gmin

W grudniu odbyło się 10 posiedzeń Rad Gminnych, na których powzięto 69 uchwał, 8 posiedzeń Zebrań Gminnych i 20 Zebrań Gromadzkich.

Do urzędów gminnych wpłynęło 5028 spraw z których niezałatwiono 525.

Podatków gminnych ściągnięto 33.050 zł.

Urzędy gminne i Magistraty ściągnęły podatków Sejmikowych 13.655 zł. i państwowych 24.566. zł.

Składki ogniowej ściągnięto przez Magistraty i urzędy gminne 29.206 zł.

Sprawy budżetowe

Zapreliminował tytułem dochodu z betoniarni za 1927/28 rok — zł. 11.000 i z cegielni zł. 6.600.

Zatwierdził podział dodatku do podatku od spożycia, zużycia, względnie produkcji między gminy za czas od 1. X. do 31. XII. 1926 r.

Sprawy różne

Przyjął do wiadomości sprawozdanie z wyjazdu końmi w m-cach listopad i grudzień 1926 r. r. i z wyjazdu autem za 1926 r.

Poparł inicjatywę założenia sądu Pokoju w Łęcznej.

Wyznaczył przedstawiciela do Komisji szacunkowej przy Urzędzie Ziemskim.

Asygnował zł. 100 na budowę Domu Techników imienia Prezydenta Narutowicza.

Załatwił szereg rekursów i spraw mniejsze wagi.

SPRAWOZDANIE

Gminnej Kasy Pożyczkowo-oszczędnościowej w Podedwórzu gminy Opole za rok 1926.

RACHUNKI	Obroty				pozostałość				Rachunek strat i zysków				Bilans			
	Winien		Ma		Winien		Ma		Winien		Ma		Winien		Ma	
	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.
Kasa	45166	59	44786	34	380	25	—	—	—	—	—	—	380	25	—	—
Pożyczki	36065	—	18015	—	18050	—	—	—	—	—	—	—	18050	—	—	—
Odsetki	1021	35	1900	04	1021	35	1900	04	1021	35	1900	04	—	—	—	—
Wkładki	4200	—	4200	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koszty administracyjne	638	70	286	62	325	08	—	—	352	08	—	—	—	—	—	—
Kapitał zakładowy	—	—	4000	—	—	—	[illegible]	—	—	—	—	—	—	—	4000	—
Wierzyciele	5000	—	18000	—	—	—	13000	—	—	—	—	—	—	—	13000	—
Nieruch. i ruchomości	115	80	—	—	115	80	—	—	11	58	—	—	104	22	—	—
Odsetki na rok przyszły	500	56	829	86	—	—	329	30	—	—	—	—	—	—	329	30
Prowizja	9	—	699	14	—	—	690	14	—	—	690	14	—	—	—	—
Nadwyżka	—	—	—	—	—	—	—	—	1205	17	—	—	—	—	1205	17
	92717	—	92717	—	19919	48	19919	48	2590	18	2590	18	18534	47	18534	47

w. Podwórze, 31. XII. 1926 roku

KRONIKA

Strajk w hucie

Robotnicy zatrudnieni w hucie szklanej Jakuszewskiego w Parczewie wszelkie ogłoszenia związkowe mieli nalepiane na murze fabrycznym przez swych związkowych działaczy.

Nie podobało się to administracji huty, która ogłosiła że nalepiać ogłoszeń związkowych na zabudowaniach huty bez zezwolenia administracji nie wolno.

Jednak przywódcy związkowi nalepiali druki w dalszym ciągu. Administracja chcąc ukarać nieposłusznych, jednego robotnika, nalepiającego druki, wydaliła z pracy. Wobec tego robotnicy w dniu 25 lutego br. przerwali pracę i odbyli zebranie w liczbie około 250 osób.

Na zebraniu postanowiono strejkować i domagać się przyjęcia wydalonego robotnika z powrotem do pracy. Jak dotychczas strajk ma przebieg zupełnie spokojny.

Z Kasy Chorych

Tak upragniony dentysta a tak wytrwale obiecywany przez Kasę Chorych, że już niedługo będzie, nie przybywa jednak i niewiadomo czy kiedykolwiek przybędzie. A z zębami członków Kasy chorych już trudno wytrzymać.

Zamiast dentysty Kasa chorych przyjęła p. obrońcę sądowego Gorzechowskiego powierzając mu prowadzenie wszelkich spraw sądowych. Nie chcemy przesądzać, ale zdaje się, że bez obrońcy sądowego p. Gorzechowskiego mogliby się jeszcze chorzy obejść.

Dobry początek zbiorowego czynu społecznego

Grono osób z pośród urzędników i inteligencji miasta Włodawy, którym rzeczywiście dobro szerzenia idei spółdzielczości leży na sercu podjęło się pracy jednania jak największej liczby członków dla poparcia fatalnie zaniedbanej pla-

ców**k**i, jaką jest koop. „Siła". Po kilku tygodniach rzetelnej pracy agitacyjnej zdołano zebrać 40 deklaracji, podpisanych z obowiązkiem wpłacania 5 zł. miesięcznie na udział wysokości 40 zł., na poczet którego wniesiono już drugą ratę. Deklaranci wybrali z pośród siebie delegację w osobach pp. Berdeckiego i Barcza dla omówienia z zarządem koop. „Siła" sprawy przyjęcia nowych członków z uwzględnieniem wpłacania udziału ratami. Delegaci zwrócili się w tej sprawie do prezesa p. Bera, który przyrzekł, że na najbliższem zebraniu sprawę tę załatwi, lecz jej niezałatwił. Wobec wyboru nowego zarządu koop. „Siła", delegaci zwołali w dniu 20 lutego br. zebranie deklarantów na które zaproszono nowy zarząd koop. „Siła".

Pan Berdecki zwrócił się do członków zarządu koop. „Siła" (przybyłych w liczbie pięciu) z zapytaniem, czy przychylają się do propozycji przyjęcia nowych członków z umożliwieniem im wpłacania udziałów ratami.

Narazie niektórzy członkowie zarządu wyrażali się niechętnie, lecz po przeprowadzonej krótkiej a rzeczowej dyskusji zebranie uzyskało zupełnie przychylną odpowiedź, a p. insp. ubezp. Chmielewski przyrzekł w imieniu nowowybranego zarządu dać za 10 dni ostateczną odpowiedź.

Może więc nareszcie przez wspólny wysiłek energicznych jednostek pobudzi się do pracy współdzielczej szerszy ogół na terenie naszego powiatu.

Zebranie organizacyjne Ligi katolickiej

W sali kasyna urzędniczego w niedzielę dn. 26 lutego br. odbyło się organizacyjne zebranie Ligi katolickiej parafji Włodawskiej.

O zadaniach i celach Ligi katolickiej obszerny referat wygłosił ks. dziekan Pabisiewicz z którego wynika, że Liga katolicka ma skupić wszystkich katolików do pracy społeczno gospodarczej w myśl słów Chrystusa „miłuj bliźniego swego jak siebie samego".

Do Ligi katolickiej mają obowiązek należeć wszelkie bractwa i stowarzyszenia katolickie a następnie ci wszyscy katolicy, którzy jeszcze nie należą do organizacji katolickiej. Po referacie ks. Dziekana przemawiał p. rejent Swietliński podkreślając w swym przemówieniu, iż ta miłość bliźniego powinna właśnie zawierać się w pracy społecznej wskazanej przez Ligę katolicką. Następnie przemawiał p. Markusz członek bractwa nawołując obecnych członków bractw, by wszyscy przystąpili do Ligi katolickiej.

Składkę roczną uchwalono w wysokości 1 zł. od głowy rodziny, a od poszczególnego członka rodziny 25 gr. Przewodniczył zebraniu p. poseł Łobacz.

Do komitetu powołano panie Zankowską, Mikusińską oraz panów Hermana, Swietlińskiego i Michalskiego.

KOMUNIKATY

ROLNICY!

Chcąc przyczynić się do wzmożenia wydajności ziemi, a przez to do poprawy bytu rolników, *Powiatowa Kasa Oszczędności* będzie sprzedawać *na kredyt płatny 15 listopada 1927 r.* w bieżącym sezonie **nawozy sztuczne** w ładunkach całowagonowych po cenach Państwowego Banku Rolnego licząc za 1 metr:

15%	*Saletra Chorzowska*	— zł. 64.—
20%	*Azotniak Mielony*	— „ 40.—
16%	*Superfosfat*	— „ 24.—
24-30%	*Sól Potasowa*	— „ 9.60
	Kainit	— „ 4.50
	Wapno Mielone Palone	— „ 6.—

Dla potrzebujących mniejszej ilości nawozów sprzedawać będziemy z naszych magazynów we Włodawie po doliczeniu kosztów zwózki i magazynowania.

Ceny powyższe podane są bez zobowiązania i wrazie zmiany takowych przez naszych dostawców stosować będziemy takie ceny, jakie będą w dniu otrzywania zamówienia.

Mając zamówienia od pewnej grupy rolników na ładunek całowagonowy, możemy skierować wagon na *stację*, która będzie *dogodna dla odbiorcy*.

W obecnym sezonie mogą być wysyłane *wagony kombinowane* zawierające kilka rodzajów nawozów sztucznych, co znacznie ułatwi rolnikom nabycie ładunków niecało-wagonowych.

Jak stosować nawozy sztuczne porad fachowych udziela instruktor rolny sejmikowy Konrad Łukaszewicz.

Zamówienia przyjmuje:

Powiatowa Kasa Oszczędności we Włodawie—biuro Sejmiku,
Instruktor Rolny,
kółka Rolnicze,
Kasy Gminne,
Osoby upoważnione.

Zarząd
Powiatowej Kasy oszczędnościowej
we Włodawie.

C. Z. K. R.
Związek Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego Lublin, ul. Szpitalna 5, m. 2. Telefon Nr. 150

ROLNICY!

Przyjeżdżajcie licznie na

WALNY ZJAZD

Kółek Rolniczych Wojew. Lubelskiego.

który odbędzie się w Lublinie w niedzielę i poniedziałek, dn. 13 i 14 marca 1927 r.

Zjazd poprzedzi uroczyste nabożeństwo o godz. 9 min. 15 rano w Kościele Katedralnym, poczem nastąpi otwarcie Zjazdu i obrady w sali Rady Miejskiej.

Program i szczegółowe wiadomości tyczące Zjazdu będą ogłaszane w gazetach. Uważnie czytajcie.

GOSPODARZE ROLNICY! Wszyscy to jednomyślnie stwierdzają, że rolnictwo stanowi podstawę życia gospodarczego w Polsce, a drobne rolnictwo — to dobrobyt i potęga państwa.

Utrwalić przekonanie o tem, jeszcze bardziej podnieść znaczenie rolnictwa oraz osiągnąć zwiększenie dochodów swych gospodarstw, możemy jedynie przez zbiorowy i świadomy wysiłek ogółu, przez skupienie się rolników w organizacji.

Zjazd winien zgromadzić delegatów wszystkich Kółek Rolniczych, wszystkich światłych rolników, którzy rozumieją doniosłość i znaczenie organizacji oraz którym leży na sercu dobro i podniesienie rolnictwa, a w szczególności bytu drobnych rolników.

W zjeździe uczestniczyć winni zwłaszcza rolnicy, przyjmujący czynny udział w instytucjach społecznych, samorządowych i społecznych.

Celem omówienia przyszłych dróg rozwoju drobnych gospodarstw oraz zagadnień z zakresu rolnictwa, hodowli, spółdzielczości i organizacji zbytu, kredytu i meljoracji, zostali zaproszeni na zjazd wybitni fachowcy, którzy w swych referatach obejmują główne zagadnienia wsi.

ROLNICY! Na zjeździe będą omawiane wasze niedomagania, wasze potrzeby oraz wasze dążenia Musicie pokazać swą siłę i solidarność, musicie się wypowiedzieć sami.

Głos wasz będzie słyszany przez Sejm i Rząd, z głosem waszym będą siły się liczyć, potrzeby wasze będą zaspokojone tylko wtedy, gdy zostaną wysunięte mocno i zgodnie.

Zjeżdżajcie się licznie, Gromada to siła.

Noclegi będą dla wszystkich przygotowane. Uczestnicy Zjazdu korzystają w powrotnej drodze ze zniżki kolejowej, opłacając zaledwie trzecią część biletu. Wszelkich informacji udzielają oraz wydają zaświadczenia na Zjazd pp. Instruktorzy. Okręgowe Związki Kółek Rolniczych i Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych w Lublinie.

POWIATOWY ZWIĄZEK SAMORZĄDOWY
WYDZIAŁ POWIATOWY
WE WŁODAWIE
L :717

Włodawa, dn. 25 II 1927 r.

Zawiadomienie

Wydział Powiatowy niniejszem podaje do publicznej wiadomości, iż przy Muzeum Przemysłu i Rolnctwa w Warszawie ul. Krakowskie Przedmieście 66 zostały zorganizowane kursy dozorców drenarskich.

Kursy tam urządzane składają się z dwóch części: teoretycznej i praktycznej. Teoretyczny trwa zwykle 3 miesiące i odbywa się w Warszawie O mieszkanie winni kandydaci sami zabiegać. Pewna ilość miejsc zarezerwowana bywa w gospodzie Centr. Tow. Roln. w cenie 1-2 zł. za dobę. Opłata za cały kurs 50 zł. Część praktyczna odbywa się zwykle w jakimś majątku, gdzie właśnie prowadzone są meljoracje. Kurs ten jest bezpłatny. Uczniowie za pracę swą podczas kursu praktycznego otrzymują wynagrodzenie akordowo. Często jednak to nie wystarcza na opłacenie kosztów życia i dlatego należy być przygotowanym na pokrycie niedoborów w ilości 20-30 zł. mieś. Uczniowie otrzymują na miejscu bezpłatne mieszkanie, opał, światło, łóżko, słomę do siennika. Siennik i pościel trzeba mieć własne. Pożądane jest zabranie ze sobą gorszego ubrania zapasowego i długich butów do robót ziemnych. Kurs praktyczny trwa 2-3 miesiące.

Kurs już jest w połowie, zapisywać się można będzie w czerwcu. Radzimy w końcu maja zwrócić się pod wskazanym adresem.

Równocześnie Wydział Powiatowy zawiadamia, iż Sejmik w budżecie swym na 1927/28 r. uchwalił 2 stypendja dla kandydatów na kurs dozorców drenarskich.

Przewodniczący Wydziału:
w/z K. Miszewski.

Sekretarz Sejmiku:
P. Berdecki.

CENNIK

na wędliny i tłuszcze we Włodawie, ustalony w dniu 21 lutego 1927 roku.

Nazwa i gatunek towaru		Zł	gr.
Słonina	Kg.	3	30
Smalec	„	3	60
Schab surowy	„	2	60
Szynka surowa	„	2	60
Boczek surowy	„	2	80
Nogi	„	1	20
Głowizna	„	1	20
Błona czysta	„	3	50
Kiełbasa serdelowa i czysto wieprzowa	„	3	50
„ zwyczajna	„	8	—
Kiszka pasztetowa	„	4	—
Salceson włoski	„	4	—
Kiszka kaszana	„	1	—
Szynka gotowana	„	4	50
Boczek gotowany	„	4	—
„ wędzony	„	4	—
Polędwica	„	4	—
Baleron gotowany	„	4	—
Rozmaitość	„	4	—
Rolady	„	4	—
Serdelki	„	4	—
Parówki	„	4	—

Podziękowanie

Niniejszym składam serdeczne podziękowanie p. Mieczysławowi Mańkowskiemu za trudy poniesione przy wystawieniu w dniu 13/II r.b. na rzecz Bibljoteki Publicznej farsy „Wojna z żonami", jak również wszystkim pp. amatorkom i amatorom,—Zechce również przyjąć wyrazy podziękowania Związek Rzemieślników Chrześcjan za bezinteresowne udzielenie sali na przedstawienie.

Komisarz P.P.
St. Poradowski

Podziękowanie

Za nadesłanego cielaka przez W Pana Sienkiewicza z Adampola, jako dar dla Sierocińca imienia Tadeusza Kościuszki, składam serdeczne podziękowanie.

Przewodniczący wydziału
w.z. K. *Miszewski.*

Od naszych korespondentów

Z gminy Romanów

Wszystko ma swój koniec

Od czasu uwolnienia się Polski z pod trzech zaborów (Rosji, Niemiec i Austrji) rozeszli się agitatorzy, zarówno legaliści jak i teroryści, po miastach wsiach i folwarkach całej Polski.

Panowie ci rozpoczęli agitację wywrotową wśród robotników fabrycznych i rolnych obiecując im złote góry. Omamieni robotnicy wszczęli z pracodawcami walkę. Walka ta w 1919 roku była zapowiedzią bolszewizmu i stała się dla Polski bardzo niebezpieczną.

Z biegiem czasu robotnicy, zwłaszcza rolni przekonali się, że walka taka przedewszystkiem niszczy ich samych. Zaczęli więc mniej nastawiać ucha na podszepty agitatorów. Dziś już doszliśmy do tego zrozumienia, iż zarówno robotnicy jak i pracodawcy wszelkie swe sprawy sporne, możliwie spokojnie załatwiają za pośrednictwem władz w osobach inspektorów pracy. lub przez Związki Zawodowe.

Znajdują się jednak jeszcze w naszych warunkach życiowych ludzie, którzy swym brutalnem postępowaniem z robotnikami sami czynią z nich podatny materjał dla agitacji wywrotowej.

Tacy jegomoście zdobywszy stanowisko pracodawców chociaż maja nieraz zielone pojęcie o gospodarstwie odgrywają wielkich panów i uczą rozumu mądrzejszych od siebie. Ponieważ nauka taka nie łatwo im idzie więc się denerwują i robią głupstwa. Panowie ci nie liczą się z tem, że swem nieludzkiem postępowaniem z robotnikami wywołują wilka z lasu. Do takich panów pracodawców zalicza się p. St. Piwarski z folwarku Zofjówka gm. Romanów.

W miesiącu listopadzie r. z. na skutek prośby robotników folw. Zofjówka zapisałem ich do Związku. Wkrótce posypały się skargi robotników na p. Piwarskiego, który nietylko że nie wydaje im wynagrodzenia za prace według umowy zbiorowej w rolnictwie, lecz często w przystępie pasji, pewnie szewckiej, maltretuje robotników jak tyran.

Na poparcie powyższego przytaczam kilka faktów. Pan Piwarski w r. 1926 pobił kilkakrotnie trzech robotników, w tem jedną niewiastę.

Bicie robotników przez p. Piwarskiego odbywa się w ten sposób: przystawia brauning do piersi, a drugą ręką bije w głowę dotąd, aż ofiara pada, poczem kopie nogami gdzie popadnie, często po twarzy i dopiero od zbroczonego krwią odchodzi.

Raz gdy napadł na bezbronną kobietę, to ze strachu sama się przewróciła. Tedy p. Piwarski wpadł na nią kolanami i tłukł po głowie do utraty przytomności. Zwróciłem się do p. Piwarskiego lecz by go nie rozdrażnić by samemu co nie oberwać wytłomaczyłem mu grzecznie że awantury nic dobrego nie przynoszą. Przytem domagałem się od p. Piwarskiego ażeby robotnikom wydawał świadczenia za pracę według umowy zbiorowej w rolnictwie a nie indywidualnie z różnicą o 300 zł. mniej. Pan Piwarski jedno i drugie przyjął do wiadomości, chętnie się zgodził na wszystko, więc uważałem sprawę za załatwioną.

Zaledwie upłynęło dwa tygodnie od mojej rozmowy z p. Piwarskim, a już zgłosił się do mnie robotnik Jan Kobyliński pobity przez p. Piwarskiego z prośbą bym przybył do folwarku w jego i innych robotników sprawach. Na miejscu dowiedziałem się że p. Piwarski szykuje się do większej awantury dla usunięcia z mieszkania Pawła Kulika, służącej Walerji Babisz, która ma przenieść się do innego folwarku dn. 1 kwietnia b. r. Pan Piwarski dał termin 24 godzin z warunkiem. że o ile w tym czasie służąca się nie wyprowadzi to bodajby w nocy p. Piwarski pobije wszystkich, połamie sprzęty i służącą wyrzuci na drogę.

Ze względu na to (prawdopodobnie) że zapowiedzianej uczty i ja oczekiwałem, termin został przedłużony na następne 24 godzin.

Tego rodzaju postępowanie z robotnikami w Państwie Konstytucyjnem jest niedopuszczalne ponieważ jest nielegalne i barbarzyńskie. Oczywiście zmuszony byłem usposobić robotników do obrony na przyszłość w razie napadu ze strony p. Piwarskiego.

Niezależnia od tego zwracam się z usilną prośbą do p. Starosty o pozbawienie p. Piwarskiego prawa posiadania broni palnej.

W razie jakichkolwiek napadów ze strony p. Piwarskiego na robotników za wynikłe następstwa Związek nie odpowiada.

B. Machnik
Sekr. Zw. Zaw. Chrz. Rob. Rolnych na pow. Włodawski.

Z gminy Hańsk

W 22 numerze Ziemi Włodawskiej z dnia 15.XII rb. zamieszczone było: kto odgadnie dlaczego urząd gm. Hańsk otrzymawszy wezwania sądowe w dn. 12.XI z terminem stawiennictwa się na 17.XI zwrócił w dniu 12 listopada do Sądu niedoręczone — z dodaniem przy końcu „konia z rzędem temu, kto odgadnie tę zagadkę", przeto uprasza się Szanowną Redakcję o zamieszczanie w najbliższym numerze poniższego wyjaśnienie.

Jeżeli rzeczywiście można otrzymać konia z rzędem za rozwiązanie tej zagadki, to takowego otrzymaliby Antoni Zaorski i Bartosiak Paweł mieszkańcy kol. Ujazdów gm. Hańskiej, którzy otrzymali wezwania sądowe z datą stawiennictwa na 9 grudnia. rozprawa miała się odbyć w dniu 29 grudnia.

Sołtys kol. Ujazdów doręczał Zaorskiemu i Pawłowi Bartosiakowi wezwania w dniu 11 grudnia 1926 r. lecz żaden z nich wezwań przyjąć nie chciał, twierdząc, że termin stawiennictwa upłynął z dniem 9.XII i dopiero po wezwaniu ich do urzędu gminnego udało się im wytłumaczyć dzięki temu, że na jednym z wezwań do tejsamej

sprawy była data odciśnięta trochę wyraźniej, iż można było odczytać, że sprawa będzie dnia 29 grudnia. Pomimo to Bartosiak i Zaorski nie chcieli dać temu wiary i osobiście udawali się do Sądu o 20 km, oddalonego w celu sprawdzenia istotnego terminu stawiennictwa.

Tak samo przedstawia się sprawa Mazurkowej i Kowalewskiej. Urząd gminy w Hańsku w dniu 12. XI. przy piśmie Sądu Pokoju z dnia 3. XI 1926 r. L:3130 otrzymał 7 wezwań dla doręczenia: 5 dla Doczki i innych, 2 zaś dla Mazurkowej i Kowalewskiej.

Na pięciu wezwaniach dla Doczki i innych data stawiennictwa wystawiona była na 12-go listopada, zaś na wezwaniach Mazurkowej i Kowalewskiej nie można było odczytać czy 12 czy 11 listopada, ponieważ data odciśnięta była niewyraźnie.

Wobec tego wezwania zostały zwrócone

Leszczyński.

Dział urzędowy

Starosta Włodawski Włodawa dn. 17 stycz. 927 r.
L : 24143

Przedmiot : Interpelacje prywatne u władz centralnych z pominięciem władz miejscowych.

Do

Magistratów i Urz. Gm. w pow. Włodawskim

Mnożą się coraz częściej wypadki że interesanci zgłaszają się w ministerstwie osobiście w swych sprawach, lub też wnoszą pisma bezpośrednio do ministerstwa z pominięciem władz miejscowych, powołanych w pierwszym rzędzie do załatwiania tych spraw.

Tego rodzaju interwencje są niecelowe, ponieważ władze centralne nie załatwiają z reguły spraw bez poprzedniego zajęcia co do nich stanowiska przez podległe im władze lokalne, względnie dopóki w tych sprawach tok instancji nie został wyczerpany.

Wspomniana praktyka powoduje tylko zwiększenie zbytecznej korespondencji, zamieszania w urzędowaniu, w rezultacie zamiast przyśpieszenia załatwienia sprawy, o co przeważnie petentom chodzi częstokroć nawet opóźnienie.

Ministerstwo zdaje sobie sprawę z tego, że obywatele nie mogą być pozbawieni prawa wnoszenia petycji bezpośrednio do władz centralnych zwłaszcza w wypadku zażalenia na działalność władz podległych, niemniej jednak uważa, że przez odpowiednie uświadomienie szerokich kół ludności, ilość takich bezpośrednich interwencji i podań da się sprowadzić właściwej miary, przez co zapobiegnie się omówionym wyżej ujemnym skutkom zarówno w interesie samych stron jak i urzędu.

W tym celu polecam podać do powszechnej wiadomości drogą wywieszenia w najbardziej uczęszczanych miejscach odpowiednich obwieszczeń, odczytania okólnika na zebraniach Rad Gminnych, zebraniach wioskowych, że nie naruszając przysługującego oczywiście każdemu interesowanemu prawa zwracania się z zażaleniem bezpośrednio do władz wyższych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaleca interesantom w ich własnym interesie, ażeby przedewszystkiem korzystali z przysługujących im środków prawnych w toku instancji, interwencje i podania kierowali do władz lokalnych, gdyż Min. Spraw Wewnętrznych z natury rzeczy na podstawie jednostronnego podania stron żadnej sprawy nie decyduje, bez wyjątku podania bezpośrednio wniesione przesyła przedewszystkiem właściwym Wojewodom do rozpatrzenia.

Powyższe zarządzam na skutek reskryptu p. Wojewody Lubelskiego z dnia 2 grudnia 1926 r. L : 7324/Pr.

Jednocześnie zaznaczam, iż niniejszy okólnik nie narusza w niczem zarządzenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 18/X. 1926 r. Nr. 1277/26/ Okólnik Nr. 119/, które podałem do wiadomości przy mojem piśmie z dnia 4/XI. 1926 r. L : 21561.

Starosta
w/z K. Miszewski

Wszystkim, którzy w dniu 25 lutego b. r. oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom żony i matki naszej

ś. † p.

JADWIGI z ZADARNOWSKICH
JANCZEWSKIEJ

składamy z głębi zbolałego serca serdeczne Bóg zapłać:

Mąż, córki, synowie i rodzina

Redaktor: St. Gliszczyński

Odbito w Polskich Zakładach Graficznych w Chełmie.